

Klasyka w Klasycznym

Marivaux: „Igraszki trafu i miłości”. Teatr Klasyczny. Reżyseria: Irma Czaykowska. Scenografia: Jerzy Ławacz.

TEAETR Klasyczny stosownie do swej nazwy wystawił jedną z najgłośniejszych komedii klasycznej francuskiej „Igraszki trafu i miłości” Marivaux. W tej komedii z Wieków Oświecenia wprowadził autor dobrych panów, którzy wbrew panującym wówczas obyczajom bynajmniej nie oponują przeciwko zacieraniu różnic klasowych i w porywaniu miłości nie przestrzegają zasad obowiązujących panów. Na zakończenie los wynagradza ich tym, że pary kochają się stosownie do swego pochodzenia społecznego. Publiczność teatralna epoki Marivaux, zgorzonna zapewne w czasie trwania komedii perspektywą małżeństw pana ze służebnicą i panią z słuźącym, mogła spokojnie opuścić teatr.

Komedia oparta jest na odziedziczonym po antyku, a zwłaszcza po Plaucie motywie „przebieranki”: by dojść do szczęśliwego zakończenia bohaterowie występują pod cudzymi postaciami, a w rezultacie triumfuje miłość.

Tę klasyczną komedię ujęła reżyser Irma Czaykowska celowo w sposób konwencjonalny, bez żadnych zmian w stosunku do tekstu Marivaux. Główny akcent położyła na ukazaniu atmosfery epoki rokoka i to w spektaklu uwydatnia się nie tylko w strojach bohaterów, ale także w ich sposobie mówienia i poruszaniu się na scenie. To się udało. Mieliliśmy przed sobą ludzi wieku XVIII nie tylko dlatego, że nosili białe peruki i rokokowe szaty.

Intryga, jak przystało na staroświecką komedię, oparta na pomyłkach i naliwna, była przy pomocy dialogu wbiłana niejako widzom w ich świadomość, co również było zgodne ze stylem epoki, choć może nieco niecierpliwie widza dzisiejszego. Reżyseria podkreśliła też prymitywny, sytuacyjny charakter humoru, nie szczczędając nawet takich efektów, jak przewracanie się na scenie bohaterów.

Z wykonawców na czoło wysunęła się Wiesława Kwaśniewska w roli Sylwii. Stworzyła postać pełną dziwacznego uroku, a jednocześnie figlarnego sprytu. Każde jej zjawienie się wprowadzało życie na scenę.

Bardzo przyjemnym, grającym powściągliwie a z wyrazem, jej partnerem był Stefan Knothe w roli Doranta, udającego słuźącego Paskina.

Prawdziwego Paskina, przedzierzniętego w swego pana Doranta grał Jacek Jarosz. Można by mu zarzucić, że chwilami zbyt ostentacyjnie przypominał, że jest nieokrzesanym słuźącym i zachowywał się zbyt hałaśliwie.

Pokojówką Sylwii Lizetą była Wanda Majerówna, która swą rolę odegrała nieco za poważnie i statycznie.

Dwoma przedstawicielami rodziny Sylwii byli Edward Wichura (jej ojciec Orgon) i Bogdan Łysakowski (jej brat — Mario). Wywiązał się obaj ze swych ról z dużą dozą humoru.

Akcję urozmaicały piosenki kompozytorki Irmy Czaykowskiej, jedna zaś była nawet Leona Schillera.

Scenograf Jerzy Ławacz umieścił akcję na tle rokokowego wnętrza i parku.

Przekład Boya-Zeleńskiego, niezawodny.